

Zgred - Rafał A. Ziemkiewicz

Nie ma czegoś takiego, jak literatura „prawicowa”. Jest tylko pewna wpływowa koteria w krytyce literackiej i mediach, która domaga się, by literatura opisywała nie realnie istniejącą III RP, ale, jak w czasach socrealizmu, rzeczywistość postulowaną – „państwo, będące największym sukcesem w dziejach Polaków”. A pisarzy, którzy się temu nie podporządkowują usiłuje wykluczyć taką właśnie etykietą.



Nie ma czegoś takiego, jak literatura

„prawicowa”. Jest tylko pewna wpływowa koteria w krytyce literackiej i mediach, która domaga się, by literatura opisywała nie realnie istniejącą III RP, ale, jak w czasach socrealizmu, rzeczywistość

postulowaną – „państwo, będące największym sukcesem w dziejach Polaków”. A pisarzy, którzy się temu nie podporządkują usiłuje wykluczyć taką właśnie etykietą.

Zgred

Rafał A. Ziemkiewicz

wydawca: Zysk i S-ka

ilość stron: 272

Fragment książki

„Ze wsi to-to już wyszło, ale do miasta jeszcze nie doszło”, mawiała ze złością matka. Czasem sam po niej powtarzałem, aż kiedy sobie zdałem sprawę, co to tak naprawdę znaczy. Bo trzeba jeździć po Polsce, żeby zobaczyć, do jakiego stopnia już nie ma, poza dożynkami i dniami świętych patronów, tej wsi, z której wszyscy wyszliśmy. Nie ma dokąd wracać. I nie ma dokąd iść, bo tego miasta, do którego wyszliśmy, też już dawno nie ma. Zostaliśmy tacy – ani stąd, ani stamtąd, ni ze wschodu, który nas schamił i zmiażdżył, ni z zachodu, który się przełajdaczył i zdycha w perwersjach, odcięci od przeszłości, i z przyszłością też niejasną. W temacie „o czym tobie marzyć, śnić” – zero pomysłu. Grzebiemy w rupieciarni pozostawionej przez naród, który tu niegdyś żył, w śmietniku idei wyplutych już przez pogrążony w dekadencji świat, przymierzamy, obracamy się w kółko, próbujemy zrozumieć sens dzisiejszych wydarzeń, przypasowując je do zupełnie skądinąd wziętych historii, i na razie nic pewnego, poza jednym – że jeszcze chce nam się żyć, a póki mamy do tego siłę i energię, to w coś się ona w końcu wtłoczy, ile by ciężkiej pracy nie trzeba było wcześniej wykonać.

przeczytaj dłuższy fragment książki

Z wywiadu z Rafałem A. Ziemkiewiczem:

Nie ma czegoś takiego, jak literatura „prawicowa”. Jest tylko pewna wpływowa koteria w krytyce literackiej i mediach, która domaga się, by literatura opisywała nie realnie istniejącą III RP, ale, jak w czasach socrealizmu, rzeczywistość postulowaną – „państwo, będące największym sukcesem w dziejach Polaków”. A pisarzy, którzy się temu nie podporządkowują usiłuje wykluczyć taką właśnie etykietą. Ludzie lubią utożsamiać pisarza z bohaterem literackim i niektórzy twórcy świadomie na tym grają. A powieść to przecież fikcja. To, że zdarzenia w moich powieściach są prawdziwe, nie znaczy wcale, że się kiedykolwiek zdarzyły. I tak samo jest z bohaterami... Mój Boże, przecież bohater „Trans-Atlantyku” wprost przedstawia się jako Witold Gombrowicz, a nikt nie twierdzi, że to pamiętnikarski zapis pobytu pisarza w Buenos Aires we wrześniu 1939.

